



TEATR

**Michał Centkowski**  
*musical historyczny w Chorzowie*

## Fantazja o dzikim kraju, który gdzieś pędzi

**H**ISTORIA, KTÓRĄ PAŃSTWU OPOWIEMY, traktuje postaci i wydarzenia sprzed pięciuset na tyle dokładnie, na ile tylko można traktować wydarzenia sprzed pięciuset lat – tymi słowami zaczyna się musical Eweliny Marciniak i Jana Czaplińskiego. Wypowiada je chór błaznów odzianych w stroje, które są dresiarzką wariacją na temat XVI-wiecznej mody dworskiej. Przygrywać im będzie orkiestra ministrantów pod dyrekcją pana w sutannie. Jest to bowiem opowieść o Polsce i o micie jej „złotego wieku”, na którym ufundowane są marzenia o Rzeczypospolitej od mo-

rza do morza. Ale jest to też spektakl o sztuce, bo ona, jak dowodzą twórcy „Stańczyka”, okazać się może jedyną odtrutką na mitomanię.

**NIE MA NA SCENIE TEATRU ROZRYWKI** krakowskiej siedziby królów polskich. Główny element scenografii stanowią wielkie bieżnie z siłowni, po których nieustannie poruszają się bohaterowie. W kolejnych scenach stają się one areną pojedynku między Boną Sforzą i Elżbietą Habsburżanką czy wreszcie królewskim stołem, przy którym Zygmunt August – zainteresowany głównie dekoracją wnętrza nieistniejącego, bo strawionego pożarem Wawelu – kapitułuje przed szlachtą, rozmieniając resztki potęgi Rzeczypospolitej na drobne. Jesteśmy w punkcie krytycznym, na chwilę przed katastrofą, gdy jeszcze z ogromnego pola pszenicy zwanego „spichlerzem Europy” można było uczynić państwo nowoczesne i zacząć budować sprawiedliwszą Rzeczpospolitą. „Jaki będzie ten nowy Wawel?” – jak refren powraca pytanie Stańczyka. Architektem zmian chciała być Bona Sforza (znakomita Alona Szostak), z historii wiemy, że poniosła klęskę. Zresztą wszyscy bohaterowie tego dramatu ponoszą klęskę. Początek końca dynastii zwiastuje przejmująca scena śmierci Elżbiety Habsburżanki (Mirosława Żak), która pogłębi jedynie i tak już wyraźną niechęć młodego Zygmunta Augusta (Hubert Waljewski) do korony. Zygmunt Stary (Artur Świąć) – rozsmakowany w renesansowej poezji gnębiel luteranów i Żydów – umrze wprawdzie w prima aprilis, ale przynajmniej doczeka się portretu na dwustuzłotowym banknocie. W obliczu postępującego rozkładu świata Jagiellonów nawet cnotliwa guwernantka Szydłowiecka (świecna Małgorzata Witkowska) wybierze się do teatru, gdzie przecież „szatan sam mieszka i wszelkie plugastwo”. Choć spektakl rozgrywa się w XVI wieku, teatralne znaki mówią nam jasno: jesteśmy w wiecznym tu i teraz. Najsubtelniej komunikuje to hipnotyzująca, transowa muzyka Wojciecha Urbańskiego.

**GDZIEŚ NA OBRZEŻACH DWORSKIEJ HISTORII EGZYSTUJE** tytułowy bohater spektaklu. Patron sztuki, ironista, filozof. Stańczyk w zachwycającej interpretacji Grzegorza Dowgiałły jest buntownikiem i marzycielem. – Kiedy ostatnio patrzyłaś w niebo? – pyta zmęczoną polityką Bonę. – Mikołaj Kopernik, bardzo ciekawy człowiek, popatrzył w niebo bardzo uważnie i wyszło mu, że wcale nie jesteś w centrum, że to wszystko nieprawda. I że wszystko w tej sytuacji trzeba wymyślić na nowo. Ewelina Marciniak snuje ponurą, choć pięknie skomponowaną fantazję o wielkim, acz trochę dzikim kraju, do którego zbyt późno dotarł z Europy duch dziejów. A Rzeczpospolita tego ducha, tak jak podobnych Bonie przybyszów, pożarła, a później wypluła, przyswoiwszy jedynie ornamente. I nadal jak oszalała biegnie gdzieś przed siebie, właściwie nikt nie wie dokąd. Ten ślepy pęd powstrzymać może na krótko jedynie pieśń błazna. **N**

STAŃCZYK. MUSICAL



REŻ. EWELINA MARCINIAK, TEATR ROZRYWKI W CHORZOWIE